Warszawa, 24 grudnia 1888 r. № 52 Dnia 12 grudnia 1888 r.

KORRESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ."

Opłacanie się nawozów sztucznych.

Nie ulega kwestyi, że przy racyonalnym trybie gospodarczym, z którego spodziewamy się odpowiedniego do warunków i trwałego dochodu, regularnie powtarzające się nawożenie obornikiem już z téj przyczyny bezwarunkowo jest niezbędne, ponieważ obornik stanowi tak zwany nawóz uniwersalny, t. j. nawóz, który w najdokładniejszy, chociaż nie zawsze w wystarczający sposób zapewnia ekwiwalent pokarmów roślinnych, wyciągniętych z ziemi przez sprzęty. Tak np. obornik zawierać musi w sobie wszelkie składniki pożywne, których wymagają nasze rośliny uprawne. Obok tego dostarcza on także potrzebnéj do tworzenia się próchnicy substancyi organicznéj, a próchnica ta przyczynia się znów, jak wiadomo, znacznie do ulepszenia roli pod względem fizykalnym, spulchniając ziemię i t. p. Tą wyżéj wymienioną działalnością na rolę góruje obornik po nad wszelkiemi nawozami sztucznemi. Znaczenie zaś nawozu sztucznego polega na tém, iż potęguje on skuteczność mierzwy, która nie zawiera w sobie potrzebnych do wytworzenia obfitego żniwa składników pożywnych w dostatecznéj ilości. Dokładne obliczenie wyczerpania się roli przez zbiory, oraz ekwiwalentu, otrzymywanego jedynie przez obornik wyprodukowany w gospodarstwie, dowodzi, że rolnik w dzisiejszych warunkach w wyjątkowym chyba wypadku potrafi wyprodukować u siebie potrzebną do intenzywnego gospodarowania ilość obornika, i że jest zmuszony dla roli swéj kupować nawozy z zewnątrz. Dzisiejszy rolnik powinien być w stanie, odpowiednio do warunków swéj roli i do specyalnéj potrzeby pożywienia swych roślin, dokupić ten lub ów gatunek odpowiedniego celowi sztucznego nawozu, i w racyonalny sposób obliczyć jego zastosowanie. Na téj właśnie możności polega najznaczniejsza korzyść naszych nawozów sztucznych.

Wprawdzie wielu napotykamy rolników, zwłaszcza w kraju naszym, którzy ze względów fałszywéj oszczędności wzdragają się przed kupnem nawozów sztucznych, sądząc, iż przy obecném smutném położeniu warunków rolniczych, błędem byłoby dokupowywać jeszcze nawozy sztuczne, zwłaszcza, że przy nizkich cenach wszelkich płodów rolnych, brak się odczuwać daje dotkliwy gotówki na ten wydatek. Oszczędność jednak tego rodzaju w każdym razie jest fałszywa.

Zdaniem przynajmniéj naszém, przy dokładném ocenieniu obecnego położenia nie ma najmniejszego powodu do wystrzegania się używania sztucznych nawozów, jak również nie mają żadnéj racyi głosy, przestrzegające przed tak zwaném gospodarstwem intenzywném, głosy, które w obecném smutném położeniu rolnictwa coraz częściéj słyszeć mamy sposobność. Przeciwnie! ponieważ za zboże nasze tak nizkie otrzymujemy ceny, iż starczą one zaledwie na pokrycie kosztów produkcyi, przeto starać się musimy wszelkiemi siłami z danego obszaru i możliwie tanio produkować zboża jak najwięcéj, aby tracąc na cenie, zyskać na ilości. Jeśli więc używamy właściwych i odpowiednich celowi gatunków nawozów sztucznych we właściwym składzie i w odpowiednich potrzebie roślin ilościach, obok obornika, wtenczas ze wszelką pewnością liczyć możemy na znaczne podniesienie się sprzętów. Z tego wynika, że sztuczne nawozy także przy nizkich cenach zboża, i właśnie przy nich najwięcéj, rzecz jasna przyjmując racyonalne zastosowanie tych nawozów, bardzo dobrze opłacić się mogą. W każdym zaś razie przy obecnych nizkich cenach wszelkich płodów rolnych, baczniejszą niż dotychczas zwracać powinniśmy uwagę na kwestyę opłacania się nawozów sztucznych.

Liczne doświadczenia, uskutecznione przez rolników zachodniéj Europy, stwierdzają, że mimo nizkich cen zboża, racyonalne używanie nawozów sztucznych dość znaczne zapewnia korzyści, i że obawiać się nie należy zbytecznie wydatku na te materyały użyźniające. O ile racyonalnie zastosować je potrafimy, mamy w nich skuteczną pomoc do osiągnięcia przynajmniéj niejakich dochodów z pól naszych uprawnych. Z tego więc wychodząc założenia, kupno nawozów sztucznych o tyle więcéj da się usprawiedliwić, o ile lepiéj jako znawcy i doświadczeni rolnicy racyonalnie i odpowiednio celowi zużytkować je potrafimy, t. j. rozróżniać specyficzne ich własności i obliczyć dokładnie ilości potrzebne do osiągnięcia odpowiedniego sprzętu z roślin uprawnych niemi nawożonych.

Korzyści, któremi górują sztuczne nawozy po nad obornikiem są następujące:

Dowożą one właśnie te składniki pożywne, których najwięcéj łakną rośliny, w łatwo rozpuszczalnéj, dającéj się natychmiast przez rośliny zużytkować formie. Przytém dostarczając potrzebnego danym roślinom składnika pożywnego, uwalniają rolnika od dowożenia składników albo niepotrzebnych, albo znajdujących się w dostatecznéj ilości w jego roli. Daléj kupujemy w nawozach sztucznych brakujące właśnie naszym polom, lub znajdujące się w nich w niedostatecznéj ilości składniki pożywne w łatwo dającym się zużytkować. a więc sprzyjającym szybkiemu i bujnemu rozwojowi roślinności kształcie. Ponieważ zaś rolnik, przy równych zresztą warunkach, wtenczas jedynie znaczniejszych sprzętów po swéj uprawie spodziewać się może, t. j. więcéj zboża do wyrównania cen zboża, jeśli rośliny karmi możliwie intenzywnie, a zarazem specyalnie podług względnéj ich potrzeby składników pożywnych, przeto nie ulega kwestyi, że pod tym względem nawóz sztuczny cenną dla niego jest pomocą. Jakkolwiek wielkiém z jednéj strony jest jego znaczenie, to z drugiéj używania tego nawozu pomocniczego zbytecznie rozszerzać nie należy i przedewszystkiém mieć trzeba na oku, że główny cel jego polega na wspieraniu obornika, w którym wszelkie do pokarmu roślin niezbędne składniki nie znajdują się w dostatecznéj ilości.

W ostatnim zwłaszcza czasie, w kraju naszym coraz liczniejsze odzywają się głosy, i to zarówno ze strony praktycznych rolników jak ze strony prassy, przestrzegające przed tak zwaném gospodarstwem intenzywném, a kupowanie nawozów sztucznych przedstawiające jako w obecnych naszych warunkach z gruntu fałszywe. A jednak głosy te mało mają racyi. Nieopłacanie się naszych gospodarstw intenzywnych nie wynika z wadliwości samego systemu, bo ten umiejętnie i z dostatecznym kapitałem zastosowany, stoi po nad wszelką krytykę i największe rolnikowi zapewnia dochody, lecz z nieumiejętnego tegoż zastosowania. Co się zaś tycze nawozów sztucznych, to i tutaj niejednokrotnie fałszywe panują pojęcia. Nie ulega wprawdzie

kwestyi, iż na tém polu w wiele niekorzystniejszém znajdujemy się położeniu od zachodnich naszych sąsiadów. Brak dostatecznéj ilości fabryk nawozów sztucznych i trudność kommunikacyi, materyał ten niednokrotnie do tego stopnia podraża u nas, iż spodziewane z niego korzyści redukują się do minimum, ale mimo to, zwłaszcza w obec trudności pozbycia się wszelkich produktów zwierzęcych a tém samém nieopłacania się hodowli bydła, kwestyą, nad którą warto się namyślić głębiéj, jest pytanie, czy większe niż dotychczas rozpowszechnienie, zwłaszcza tańszych nawozów sztucznych, jak np. żużlów Thomas'a nawet przy dzisiejszych nizkich cenach zboża rolnikowi naszemu znacznych zapewniéby nie mogło korzyści? *K. P.*

Przechowywanie warzywa.

Dobroć i trwałość warzywa zależy przedewszystkiém od sposobu, w jakim obchodzono się z niém w czasie zbioru. Wielu popełnia błąd zasadniczy, za rychło sprzątając swe warzywo. Inni znów zbierają je za późno, co równie jest szkodliwém; zmiana temperatury wtenczas jest za gwałtowna. Również na znaczne naraża straty sprzątanie warzywa w stanie mokrym; mokre warzywo gnije i marznie łatwo. Szkody wyrządzane przez mróz roślinom są albo bezpośrednie: sok roślinny zamar za a warzywo w skutek tego obumiera, albo pośrednie, zmarzłe rośliny giną w skutek nagłego odtajania. Z mokrém warzywem wnosimy do miejsca przechowania zbytnią ilość wilgoci, od któréj wolną powinna być piwnica. Obok wyżéj wymienionych wiele jeszcze innych błędów popełniają rolnicy i ogrodnicy przy sprzęcie warzywa. Tak więc jedni pozostawiają warzywo w miejscu, gdzie urosło, mało o nie dbając, gdy nagłą inne roboty; inni znów wyrywają warzywo z ziemi, rzucają je na kupę i pozostawiają je tam przez czas dłuższy. W ten sposób zdarza się niekiedy, iż znaczna część warzywa gnije, a cała robota dokonana w około niego latem, idzie na marne.

Przeznaczone na przezimowanie warzywo należy zbierać, skoro się pojawią pierwsze przymrozki. Ostrożnie trzeba je wykopać z ziemi i ostrożnie przenieść do miejsca jego przechowania. Do przechowywania nadają się jedynie dobre i zdrowe rośliny bez wszelkiéj skazy. Gorsze lub nadpsute warzywo odkładać należy na bok, i jak najspiesznéj zużytkować.

Kto posiada dostateczne piwnice, w nich powinien przechowywać swe warzywa. Lecz nie każda piwnica odpowiednia jest na powyższy użytek. Niezbędną jest tutaj ostrożność, w przeciwnym bowiem razie narazić się możemy na stratę warzywa. Piwnica powinna być wietrzna i sucha, niezbyt ciepła, a daléj przy piękném powietrzu dająca się łatwo przewietrzyć. Obok tego przechowywane w piwnicy warzywo trzeba często przekładać, czyścić i oddzielać trafiające się tu i owdzie gnijące części. Piwnicę przed złożeniem w niéj świeżego zapasu warzywa potrzeba gruntownie oczyścić, przewietrzyć i nawieźć czystą suchą ziemią, lub lepiéj jeszcze piaskiem, w który się następnie warzywo wkłada korzeniami. W braku piwnicy nie pozostaje innéj rady, tylko uciekać się do dołów ziemnych.

W piwnicy układa się warzywo warstwami w piasku i to jeśli pozwoli na to miejsce w ten sposób, iż rośliny mało się stykają z sobą. Kalafiory, włoską kapustę, selery i t. p. często wykopujemy z grządek, oddzielamy od nich zewnętrzne grube liście, i przesadzamy w piwnicy na 7 do 10 cali grubą warstwę piasku. Po przesadzeniu podlewamy te rośliny i manipulacyę tę powtarzamy, skoro warzywa te więdnąć zaczynają. Piwnicę często przewietrzać należy, aż do pojawienia się mrozu. Aby nie dopuścić zmarznięcia przy silnym mrozie, otwory piwnicy zamyka się i zatyka. Kapustę czerwoną głowiastą i kędzierzawą przezimować także można bez głąbów. Główki kładzie się po prostu na suchy piasek, lub deski i często przegląda, co tutaj daje się uskutecznić bez znacznych trudności. Przy téj operacyi oddziela się gnijące liście, a główki kładzie się na drugą stronę; częste bowiem czyszczenie i przekładanie tych roślin najważniejszym jest warunkiem dobrego przechowania. Okopowinę, jak marchew, chrzan i t. p. kładziemy w piwnicy rzędami w suchy piasek lub lekką ziemię. Gdy brak na to w piwnicy dostatecznego miejsca, kładziemy te rośliny na kupy. Przy wszelkiéj okopowinie liście należy obłamać, nie zaś wycinać; obcięcie bowiem górnéj części główki powoduje silniejsze gnicie korzeni. Przy braku miejsca ustawia się kupy w następujący sposób: Na ogrzęźłéj warstwie piasku układa się korzenie główkami na zewnątrz, przesypywane i pokryte warstwą piasku, następnie korzenie i znów piasek, i tak daléj, aż kupa dość jest wielką, względnie, aż zapas zostaje wyczerpany. Przy układaniu kupy każdą warstwę należy skrapiać wodą, piasek bowiem w skutek tego silniéj przylega do korzeni, które przy odcięciu powietrza w piasku przez długi czas przechowywają się w stanie świeżym.

Większe ilości najlepiéj przezimować w dołach ziemnych, które w takich miejscach zakładać należy, w których obawiać się nie potrzeba wody zaskórnéj. Wielkość i głębokość takiego dołu zastosować należy do celu, jakiemu ma służyć. Kartofle, rzepę, marchew i inną okopowinę sypie się do takiego dołu, pokrywa najpierw cienką warstwą słomy, a następnie ziemią. Przy silnym mrozie dół pokrywa się grubszą warstwą ziemi, ściółką leśną lub mierzwą. W dół taki kłaść należy jedynie suche rośliny; przytém dół powinien czas jakiś pozostać otwarty, aby znajdująca się w naczyniu wilgoć ulotnić się mogła; natychmiastowe bowiem odcięcie powietrza znaczną w warzywie spowodowaćby mogło stratę. Z téj też przyczyny chronić trzeba dół taki przed deszczem i dostępem wilgotnego powietrza.

Często także układa się kapustę, kalarepę, marchew, selery i t. p. na wolném powietrzu pomiędzy suchą ziemią i to w następujący sposób: Na odpowiedniém suchém miejscu wykopuje się brózdę, następnie układa się rośliny pojedyńczo po nad wyrzuconą ziemię i w brózdzie, i pokrywa je ziemią wyjętą z drugiéj sąsiedniéj brózdy. Przy silniejszym mrozie i tutaj niezbędne jest grubsze pokrycie ziemią, ściółką leśną lub mierzwą. Z korzyścią do przechowywania warzywa użyć także można skrzyni ziemnéj. Skrzynię taką buduje się także na wolném polu. Jest to łokieć do półtora łokcia głęboki dół, którego ściany pokryte są mocnemi deskami. Wszelkie gatunki kapusty i selery układa się tutaj obok siebie. Dół taki ziemny chroniony bywa przed wilgocią i zimnem przez podwójny, skośny dach, po którym ścieka woda deszczowa. Najlepszy jest dach z desek, na który kładzie się w czasie silniejszego mrozu liście, igliwie, mech lub inny tego rodzaju materyał. Przytém wspomnieć jeszcze należy, że z wyjątkiem kilku listków sercowych, kalarepę i selery ogołacać należy z liści. Korzenie się cokolwiek obcina i następnie rzędami wsadza w piasek lub lekką ziemię, w ten sposób, iż listki sercowe znajdują się po nad ziemią. W przeciwnym bowiem razie łatwo narazić można warzywa na gnicie.

Przechowywanie cebuli w zimie odbywa się w wietrzném, suchém miejscu, gdzie w miesiącu sierpniu rozkłada się ją luźnie, tak, aby dokładnie obeschła na powietrzu. W pierwszym czasie przekłada się ją raz jeden w każdym tygodniu. W końcu października oczyszcza się ją z luźnéj łupiny, suchych liści i uszkodzonych części. Po pojawieniu się silnego mrozu, kładzie się mocniejsze zapasy do worka i przechowuje w blizkości ciepłego pieca. Większe ilości kładzie się w wietrzne, niezbyt ciemne miejsce, na łokieć wysoką kupę i pokrywa późniéj z pierwszym silniejszym mrozem dobrze i szczelnie sianem. *A. R.*

ROZMAITOŚCI.

Fabryka w Ćmielowie. Z listu korrespondenta *Gazety Radomskiéj* podajemy następujące szczegóły: Zwiedzając i opisując bogaty zakątek Sandomierskiéj ziemi naszéj, przedsięwziąłem podróż do Ćmielowa, osady fabrycznéj, zajmującéj w pow. Opatowskim wybitniejsze miejsce. Sądzę, że zrobię poniekąd przysługę, jeśli się podzielę z ogółem zaczerpniętemi na miejscu wiadomościami. Droga z Opatowa do Ćmielowa, jak w ogóle opatowskie i sandomierskie strony, jest falistą. Są tu miejscowości urocze, są i malownicze, jak np. położenie skromnego a jednak pięknego kościoła, niedawno zbudowanego w miejsce spalonéj świątyni we Wszech Świętych. Nowa świątynia wzniesiona jest na wyniosłéj górze, panującéj nad całą okolicę; u podnóża jéj ścielą się wioski: Wszech Świętych, Grocholice, daléj nieco Obręczna, Okręglica, a wszystko to zasłane zielono-kwiecistym kobiercem, w pośród którego wężykowato płynie jakaś skromna, choć bystra rzeczułka. Minąwszy „Ślubne doły,“ Wszech Świętych i Grocholice, dojeżdżamy do osady Ćmielów, majętności książąt Druckich Lubeckich, liczącéj przeszło 2,000 ludności, przeważnie rolniczéj. Położenie Ćmielowa bardzo malownicze,

powrozu do ściany obory; żelazna obroża, zaopatrzona w długi łańcuch, przyczepiony w tyle do słupa, uniemożliwia bydlęciu wszelki ruch ku przodowi. Przytém pasza w przeważnéj części gospodarstw chłopskich zimą jest nader uboga. Przyczyny tak nieludzkiego obchodzenia się z bydłem szukać należy po części w braku podściołu, po części także w posuniętym nieledwie do waryactwa zmyśle czystości u Holendrów. Zbrudzona sztuka bydła napełnia Holendra największém obrzydzeniem, ztąd też dręczą w wyżéj opisany sposób swe bydło, aby je utrzymać w czystości; w niektórych gospodarstwach przywiązują podobno za pomocą sznurów ogony krów do góry, aby je ochronić od zbrudzenia. Przytém zimą czyszczą i myją bydło i chlewy starannie, w tym celu przeprowadzane są w większéj części chlewów wodociągi.

Za bydło żądali chłopi, z którymi wchodziliśmy w układy, cen dość wysokich; dobra krowa średniego wzrostu kosztowała 225 guldenów (przeszło 210 rubli); cielak 7 do 8-miesięcy 45 do 50 guldenów. Nieznaczna zresztą ilość koni roboczych, jakie napotykaliśmy w zagrodach chłopskich należała do rasy brabanckiéj. Są to rosłe i silne zwierzęta, które latem również pasą się na pastwisku. Chłop holenderski, mimo flegmatycznego w najwyższym stopniu wyglądu, dość zapalnym jest sportsmanem. Lubuje się mianowicie w silnie kłusujących koniach. Najmilszą rozrywką powracających z miasta chłopów, są wyścigi kłusem po gładkich jak stół, klinkrami wyłożonych szosach. W drodze spotkaliśmy taką ścigającą się parę, rączość koni wprowadziła nas w zdumienie. Dobrego też kłusaka trudno się dokupić; pewien chłop żądał od nas za tego rodzaju zwierzę 900 guldenów, gdy innego pięknego konia sprzedać chciał za 180 guldenow. Kłusak otrzymywał dziennie 7 garncy owsa, a drugi koń przy ciężkiéj robocie tylko 2½.

Owce hodowane przez chłopów należą do rasy holenderskiéj, nadzwyczaj rosłe, na wysokich nogach, z gołemi łbami i nogami, i długą, chudą wełną. Na oko wiele posiadają podobieństwa z Oksfordshiredown'ami, lecz wełnę mają nie tak luźną. Za jednoroczną matkę téj rasy żądano 20 guldenów (17 rubli).

Trzoda chlewna, któréj dość znaczną liczbę hodują w Hollandyi, należy do ras angielskich. Drobiu bardzo mało widzieć mieliśmy sposobność; najwięcéj jeszcze kaczek; natomiast mimo licznych rowów i kanałów nader mało gęsi.

Wybraliśmy 10 cielaków, za które nasz gospodarz żądał 500 marek. Dla dobicia handlu udaliśmy się do domu mieszkalnego. Na kilka kroków przed domem, zdjął pan domu swe trzewiki i w pończochach podążał po klinkrami wyłożonéj sciežce; we drzwiach przyjęła nas pani domu. O ile nam się zdawało, nie była wielce zadowoloną z naszego obówia, chociaż oczyściliśmy je poprzednio w trawie wedle możności, bozustannie bowiem podejrzliwym mierzyła je wzrokiem. W pokoju błyszczało wszystko od czystości. Uścisk ręki zakończył handel, poczém napiliśmy się po kieliszku silnego genevra. Piśmienne kontrakty nie znane w Hollandyi przy tego rodzaju umowach. Wystarczy w zupełności podanie dłoni i bynajmniéj obawiać się nie ma potrzeby, aby chłop sprzedane zwierzę aż do czasu odbioru karmił gorzéj.

Uderzył nas strój kobiet, mianowicie blachy złote lub srebrne noszone na głowie. Oprócz czepka pokrywają głowę na około szerokie obręcze, które niejednokrotnie znaczną bardzo wartość metaliczną przedstawiają. Nawet służące noszą także blaszki srebrne wartujące od 50 do 80 marek; żony chłopów stroją się w złote obręcze, które nieraz 500 do 600 marek kosztują. Jak w niektórych innych krajach i w Hollandyi zbytek w ubiorze głównie wychodzi ze strony płci pięknéj; mężczyzni odznaczają się nader skromném i prostém ubraniem. W mieszkaniach zadziwiło nas przedewszystkiém urządzenie sypialni; znajdują się one w ciemnych za pomocą firanek zasłoniętych alkowach, wypełnionych od góry do dołu pierzynami. Dziękuję za spanie w tych klatkach! W hotelach także napotykaliśmy tego rodzaju alkowy; na nasze żądanie dano nam jednakowoż wielkie wygodne łóżko zasłonięte firankami przeciw komarom, które nas mimo to niemiłosiernie dręczyły.

Całe prawie gospodarzenie chłopów holenderskich zasadza się na produkcyi nabiału, w téj też gałęzi gospodarstwa do wysokiéj doszli doskonałości. Czystość w mleczarniach jest zdumiewająca. W gospodarstwach, które zwiedziliśmy robiono okrągłe sery, na oko podobne do sera Chester, zabarwione z zewnątrz na czerwono. Za centnar masła płacono od 90 do 100 marek, odnośnie do pory roku i do jakości wyrobu. Ser i masło wywożą przeważnie do Anglii.

Gospodarstwa nie są własnością chłopów, należą one po większéj części do kapitalistów mieszkających po miastach, którzy je wydzierżawiają chłopom. Chłop, u którego bawiliśmy, płacił za 50 morgów (300-prętowych) przeważnie łąk, 3,000 guldenów (gulden podług dzisiejszego kursu równa się rublowi). Na fermie swéj utrzymywał 27 sztuk krów. Pojedynczo więc krowa przynieść powinna przeszło 90 rubli czystego zysku, jeśli sama hodowla bydła pokryć miała dzierżawę. Przytém koszta gospodarcze dość są wysokie; parobek pobiera 150 guldenów, dziewka 80 guldenów zasług. Pożywienie służby bardzo jest obfite: rano polewka z kaszą i chleb z masłem, na obiad ½ funta mięsa z grochem, kartoflami etc., na wieczór znów polewka i chleb z masłem. Podatki i ciężary państwowe i komunalne bardzo są wysokie; przyczynia się do tego kosztowne nader utrzymywanie tam, zabezpieczających kraj od zalewu morza. Natomiast stopa procentowa wyjątkowo jest nizka. Procent od hypotek wynosi 2 do 2½ od sta, jedynie niepewne hypoteki płacą 3 do 4% procentu. W końcu nadmienić mi jeszcze wypada, iż błędne jest zupełnie mniemanie, jakoby cała Hollandya składała się z żyznych nader gruntów i pastwisk. Przejeżdżając koleją widzieliśmy pomiędzy miastami Zwolle i Utrechtem ogromne obszary latających, zupełnie pod wszelką uprawę nieprzydatnych piasków. Swoją drogą spotkać znów można często olbrzymie łany najurodzajniejszéj, jaką sobie tylko wystawić można ziemi. *W.*

Ostatnie ceny targowe

na stacyi Praga (Warszawa) Dr. Żel. Teresp. (d. 23 grudnia r. b.) całemi wagonami.

	kopiejek za pud		za korzec	
Pszenica b. silnie	od	do	od	do
wyborowa	99	103	6.	6.22½
średnia	90	97	5.40	5.85
ordynarna	80	86	4.85	5.20
Żyto silnie				
wyborowe	62½	64	3.62½	3.75
średnie	59	61	3 45	3 57½
ordynarne	56	58	3.25	3.35
Jęczmień b. silnie	48	74	2.40	3.75
Owies silniej				
wyborowy	63	66	2.25	2.35
średni	53	60	1.87½	2.12½
ordynarny	50	52	1.80	1.85
Groch b. słabo	58	92	3.80	6.05
Gryka b. słabo	66	79	3.35	4.
Kasza jaglana b. słabo	85	105		

W ubiegłym nareszcie tygodniu nastąpiła tak z upragnieniem oczekiwana przez ziemian zmiana temperatury, wilgotne powietrze ustąpiło miejsca przymrozkom, które z każdym dniem zwiększając się doszły dziś do 5 st. Réaum., a z dnia 21 na 22 b. m. spadł spory śnieg, jako tako zabezpieczający zasiewy ozime od przemarznięcia. Drogi boczne w ostatnich czasach trudne do przebycia, poprawiły się i dostawa zboża do kolei na saniach stała się możliwą.

Przebieg rynku tutejszego w sprawozdawczym tygodniu nie różnił się prawie od poprzedzającego; pszenica, żyto i owies ciągle cieszyły się dobrym zbytem. Ku końcowi tygodnia dopiero ostatnie dwa z tych artykułów cokolwiek obniżyły się w cenie, a to z powodu zwiększonych dostaw, głównie osią, tudzież, że targi zbożowe mniéj były odwiedzane przez znaczniejszych młynarzy, jak zazwyczaj w tygodniu przedświątecznym. Liweranci zaś, zaspokoiwszy pierwsze potrzeby, przyjęli postawę wyczekującą, w nadziei, że przez 3 dni świąt, w które targi miejsca mieć nie będą, nagromadzi się większa ilość ziarna do sprzedaży, dostawionego kolejami, i da im możność tańszego zaopatrzenia się w takowe.

Pszenica, która utrzymywała się bezustannie na jednakowym poziomie ostatnich cen, była chętnie i w dużych ilościach nabywana na eksport do Gdańska.

Jęczmień, groch i gryka w zupełném zaniedbaniu, zbyt tychże utrudniony, nawet po niższych cenach.

Dowozy kolejami z początku duże, w końcu zmiejszyły się znacznie, natomiast osią w ciągu całego tygodnia dostawiono bardzo dużo. *E. Wojewódzki et Comp.* Marszałkowska Nr. 116.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 17 grudnia 1888 r.

W pierwszych dniach ubiegłego tygodnia mieliśmy powietrze dżdżyste, późniéj nastąpiła piękna pogoda z przymrozkami, dochodzącemi — 7°; od dwóch dni znów odwilż zupełna.

W New-Yorku żadna zmiana w usposobieniu targów zbożowych nie zaszła, ceny podnosiły się, to znowu spadały o centa, notowania też ostatnie równają się zupełnie przeszłotygodniowym. Zapasy kontrolowane powiększyły się o ½ miliona buszli i wynoszą obecnie 36,570,000 w stosunku do 41,980,000 przed rokiem.

W Anglii były targi słabe, ceny pszenicy notowano cokolwiek niższe, natomiast mąka nietylko że się w cenie nie obniżyła, lecz nawet nieco drożéj była płaconą.

We Francyi również były targi słabe, młynarze wstrzymywali się zupełnie od kupna, a ceny przeszłego tygodnia nie zdołały się utrzymać.

W Belgii zapasy powiększają się stale skutkiem braku zbytu, ceny więc też notowano niższe.

Hollandya miała targi trochę więcéj ożywione a żyto płacono drożéj.

Berlin notował ceny bez zmiany, na naszym więc też placu osiągały małe bardzo dowozy pełne ceny zeszłego tygodnia.

Płacono za 1000 kilogramów	w hol. fun.	Marek	Rub. za pud przy kursie 206
Pszenica transito	118—133 fun.	120—140	1,95—1,11
krajowa pstra	120—128 „	158—165	
krajowa „	126—131 „	165—170	
krajowa jasna	120—126 „	160—172	
krajowa wybor.	128—133 „	172—175	
Żyto transito	115—125 „	80— 88	0,63—0,70
krajowe	115—124 „	130—135	
	126—128 „	136—138	
Jęczmień tranzyto		85—120	0,67—1,95
„ krajowy		110—140	
Owies ruski tranzyto		75— 85	0,59—0,67
„ krajowy		115—125	
Groch tranzytowy		100—130	0,79—1.03
„ na paszę		120—130	
„ kuchenny		135—150	
„ Victoria		130—170	
Rzepak transito		215—230	1,70—1,83
Rzepak grubo ziarnisty świeży suchy		230—240	
Rzepik świeży suchy		225—235	
Łubin niebieski		80— 90	0,63—0,71
„ żółty		80— 95	0.63—0,75
Wyka czarna	za 50 kilogr.	110—125	0,87—0,99
Kuch rzepakowy	za 50 kilogr.	6 20—6,50	0,97—1,03
Kuch lniany	za 50 kilogr.	6,30—6,60	0,99—1,04
Otręby pszenne	za 50 kilogr.	3,70—4,00	0,59—0,63
Otręby żytnie	za 50 kilogr.	3,90—4,10	0,62—0,65
Koniczyna czerwona	za 50 kilogr.	30—50	4,77—7,95
„ biała		30—55	4,77—8,74
Tymotka		20—24	3,18—3,82

W Hamburgu targi na okowitę były słabe, ceny trochę niższe. Płacono:

	marek	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80%. kop. przy kursie 206.
loco bez beczki marek	18½	28
w beczk. kontrak. loco	21¼	31
na grudzień	21¼	31
na grudzień-styczeń	21¼	31
na styczeń-luty	21½	32
na kwiecień-maj	22¼	35
na maj-czerwiec	22¾	37

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Ruskie banknoty	206.25	Mrk.
Pszenica na grudzień	177.25	„
na kwiecień-maj	203.00	„
New-York	106.50	„
Żyto loco	153.00	„
grudzień	150.50	„
kwiecień-maj	156.00	„
maj-czerwiec	156.50	„
Olej rzepakowy na kwiecień-maj	59.30	„
maj-czerwiec	60.00	„
Okowita loco	—.—	„
70 mr. na opłatę konsumcyjną	34.00	„
na grudzień-styczeń	33.40	„
na kwiecień-maj	35.00	„

Ceny średnie w Warszawie ze źródła urzędowego

za czas od 15 do 22 grudnia.

	Cena średnia
Pszenica korzec	5.70—6.55
Zyto „	3.40—4.00
Owies „	2.20—2.70
Jęczmień „	3.75
Gryka „	4.10
Groch polny „	5.50—6.20
Rzepaku letniego „	8.00
Rzepak zimowy „	9.00
Wół najlepszy rub.	106—
„ średni „	87—
Wołowina polędwica f. k.	15—22
Cielęcina „	12—16
Wieprzowina „	11—15
Baranina „	10—12
Łój wołowy „	13
Słonina „	15
Sadło świeże funt kop.	15
Smalec wieprzowy funt kop.	20
Indyk żywy rub	1.50—2.00
Indyk bity „	2.00—3.00
Perliczka żywa kop.	50
Kaczka bita kop.	50—70
Kura „ kop.	65
Kasza pszenna za czetw.	20.—
„ perłowa „ rub.	20.—
„ grycz. drob. „ „	18.00
„ „ zwycz.) za czetw. mającą 8 pud. wagi	11.20
„ jęczmienna)	7.60
„ jaglana)	8.80
„ owsiana)	13.00
Mąka żytnia razowa pud	90
Mąka żytnia pytlowa „	1.20
„ pszenna № 1 „	1.75
„ „ krupcz. „	2.40
„ gryczana „	1.10
„ ziemniaczana „	2.20
Otręby żytnie pud kop.	60
„ pszenne „ „	55
Chleb żytni funt „	$3\frac{1}{2}$
„ sytny „ „	$2\frac{1}{2}$
„ pszenny „ „	$6\frac{1}{2}$
„ lepszy „ „	7½
Mleko świeże garniec kop.	40
„ zbierane „ kop.	20
Masła świeżego funt kop.	35—40
„ solonego funt „	30—35
Śmietany kwarta od k.	30—35
Cukier kostkowy funt kop.	13
Kawa funt kop.	60—65
Jaj kopa kop.	1.20

	Cena średnia
Kapusty kopa kop.	1.20—1.40
Kartofli korzec rub.	1.50—2 00
Buraków korzec kop.	1.30
Sól pud kop.	45—50
Pieprz funt kop.	54
Octu zwyczajnego kw. „	5
„ stołowego „ kop.	10
Spirytus czysty wiadro	11.50
Spirytus 78 pr. „	8.65
Okowita 40 pr. „	4.55
Wódka 10 pr. „ rub.	8.65
„ 6 pr. szum. „ „	4.55
Siemie lniane garniec kop.	18
Siemie konopne „ „	15
Chmiel krajowy pud rub.	28
„ zagraniczny „	38
Świece stearyn. funt kop.	23
Drzewo twar. sąż. kub. rub.	15.50
„ opał. sosn. za sąż. kub. zawier. 182½ ang. stóp kub. rub.	13.00
Piwo zwycz. wiadro kop.	50
„ bawarskie „ rub.	1.00
Olej lniany pud „	4.70
„ konopny „ „	5.50
„ rzepakowy „ „	4.75
„ oczyszczony „ „	5.40
Wosk funt kop.	57½
Mydło zwyczajne „ „	11
Mydło szare „ „	9
Płótno konopne arsz. „	20
Płótno lniane „ „	25
Len pud rub.	8.00
Konopie „ „	6.00
Skóra końska sztuka	4.00
Skóra wołowa „	12.00
Skóra cielęca „	1.50
Stal krajowa pud	5 60
Stal angielska „	10.40
Żelazo kute „	2.10
„ walcowane „	1.90
Węgiel kam. kraj. pud k.	16
Koks z fabryki gazu z dostawą korzec kop.	77½
Węgiel angielski czetwiert'	1.80
Nafta kaukazka garniec kop.	30
Płacono za dzień roboty wyrobnikowi kop.	50
Wyrobnikowi z koniem rub.	2.00
Wyrobnikowi z 2 końmi	3.00

W drukarni Gazety Warszawskiéj.—Дозволено Цензурою.—Варшава 12 (24) Декабря 1888.